

RODERICK M. CHISHOLM

Brown University, USA

PRYMAT INTENCJONALNO CI*

1. WPROWADZENIE

W myli tego, co mo na nazwa „zasad prymatu intencjonalno ci”, odnoszenie si j zyka (*reference of language*) nale y wyja nia za pomoc intencjonalno ci my li. Na przykąd słowo „Pferd” odnosi si do koni w tej mierze, w jakiej jest u ywane do wyra enia my li dotycz ych koni. Jednak e według wi kszo ci współczesnych filozofów j zyka intencjonalno my li trzeba wyja nia za pomoc odnoszenia si j zyka. Nasze my li mog dotycz y koni tylko wtedy, gdy w jaki sposób (np. za pomoc wewn trznego aktu mowy) u ywamy słów, które niezale nie od czyichkolwiek my li, posiadaj własno znaczenia lub odnoszenia do koni.

Te dwie mo liwe procedury mo na zilustrowa przez odwołanie si do nast puj cych zda :

1. Istnieje takie x, e Jan ma przekonanie, i x jest koniem.
2. Jan ma przekonanie, e istnieje konie.
3. Istnieje takie x, e Jan mówi, i x jest koniem.
4. Istnieje takie x, e Jan u ywa N na oznaczenie x.

Wyja niaj c takie zdania mo emy przyj jedn z dwu procedur. Mogliby my zacz od poj cia zakładanego w (1), z kolei przej do (2), potem do (3) i wreszcie do (4). Mogliby my te zacz od (4) i cofa si do (1).

Któr z tych procedur nale ałoby wybra ? Jest to jedno z najbardziej fundamentalnych pyta współczesnej filozofii. Mo na na nie odpowiedzie tylko w ten sposób, e sprawdzi si , która z tych procedur daje prostszy schemat poj ciowy.

Testuj c i porównuj c oba podej cia winni my rozwa y , jak poradziłyby one sobie z takimi zdaniami jak: „Istnieje x i y takie, e x ma przekonanie, e y jest taki-a-taki”, „Istnieje x i istnieje y takie, e x s dzi o y, e jest takie-a-takie”, „Istnieje x i istnieje y takie, e x mówi o y, e jest ono takie-a-takie” oraz „Istnieje x, istnieje y i istnieje z takie, e x u ywa z na oznaczenie y”.

W obecnym artykule poka , jak mo na poradzi sobie z takimi problemami, je li zało y si zasad prymatu intencjonalno ci¹. B d unikał u ywania nie-

* All rights reserved. Translated by written permission of Kluwer Academic Publishers (red.).

Artykuł jest polsk wersj *The Primacy of the Intentional* z „Synthese” 61, 1984. Roderick M. Chisholm (ur. 1916) jest profesorem filozofii w Brown University, USA (przyp. tłum.).

¹ Niektóre z omawianych tu kwestii bardziej szczegółowo dyskutuj w mojej ksi ce *The First Person: An Essay on Reference and Intentionality*. Sussex and Minneapolis 1981. Zob. te *Converse Intentional Properties*. „Journal of Philosophy” 79, 1982, s. 537-545. Por. David Lewis: *Attitudes De Dieto and De Re*. „Philosophical Review” 88, 1979, s. 513-543.

zdefiniowanych poj lingwistycznych lub semantycznych poniewa s dz , e wszystkie takie poj cia powinny by wyja niane przez odwołanie si do poj intencjonalnych. Nie b d zatem mówił o „wewn trznych aktach mowy”, „wewn trznym j zyku” czy „wewn trznym systemie reprezentacji”. B d u ywał trzech niezdefiniowanych poj intencjonalnych, które wyra za pomoc słów: „atrybucja” (*attributing*), „rozwa anie” (*considering*) oraz „d enie” (*endeavoring*). B d si te posługiwał nieintencjonalnymi wyra eniami: „przyczynianie si kauzalne do” oraz „wypowiadanie si ” (*making an utterance*) i pozwol sobie mówi o „cz ciach” wypowiedzi (*utterance*). Omówi szczegółowo pewne wspólne cechy trzech powy szych poj intencjonalnych. Wreszcie sformułuj intencjonalne definicje sensu i odniesienia. S dz , e to podej cie do j zyka rzuci pewne wiatło na niektóre z filozoficznych kwestii (np. „Jak mamy interpretowa wyra enie , on, on sobie? ”, oraz „Czy zaimki wskazuj ce i nazwy własne posiadaj znaczenie? ”).

Zakładam, e niezale nie od tego, jakie wybierze si podej cie do tych kwestii, ka dy zgodzi si , e dobrze jest zobaczy , co mo na osi gn przy podej ciu, które nazwałem intencjonalnym. Oczywi cie to, co powiem, wymaga pewnych rewizji i ulepsze .

2. ORTODOKSYJNE PODEJ CIE LINGWISTYCZNE

To, co mo na by nazwa ortodoksyjnym podej ciem do analizy sensu i odniesienia, mo na scharakteryzowa przez nast puj ce zało enia - z których ka de wydaje mi si kwestionowalne.

1. Zakłada si , e dla ka dego u ycia dowolnego poprawnie zbudowanego zdania oznajmuj cego w naszym j zyku istnieje s d (*proposition*), który jest takim s dem, e stanowi znaczenie tego zdania przy tym u yciu. Trudno któr dostrzegam w tym zało eniu, nie dotyczy słowa „taki” w wyra eniu „taki s d”, lecz słowa „s d”, tj. zało enia, e s dy stanowi znaczenie zda .

Powiedziałbym, e nie jest to zało enie, od którego powinni my „zaczyna ” nasze dociekania. W najlepszym wypadku mo e to by wniosek, który winni my z niech ci przyj na koniec naszych bada . „S dy” bowiem w ten sposób zało one nie b d si ogranicza do przedmiotów abstrakcyjnych powszechnie dzi nazywanych „stanami rzeczy”. S dy indywidualowe (*singular propositions*) stanowi ce znaczenia zda zawieraj cych zaimki wskazuj ce i nazwy własne, byłyby z pewno ci przedmiotami kontyngentnymi, zale nymi w swym bycie od tych indywidualów, które „wchodz w ich skład”.

2. Zakłada si , e zachowania (*attitudes*) intencjonalne - takie jak ywienie przekonania, poznawanie, d enie czy pragnienie - s pierwotnie propozycjonalne. Ł cz c to zało enie z poprzednim, wnioskuje si , e je li kto ma przekonanie, które mo na wyrazi w jakim zdaniu naszego j zyka, to przedmiotem tego przekonania b dzie jeden z s dów stanowi cych znaczenie tego zdania.

Skoro przypuszczalnie potrafimy mie przekonanie tylko o tym, co mo emy uchwyci lub poj , to to drugie zało enie presuponuje, e podmiot przekonania (*believer*) jest w stanie uchwyci lub poj nie tylko te przedmioty abstrakcyjne jakimi s własno ciami i stany rzeczy, ale równie kontyngentne „s dy indywidualowe”

stanowi ce znaczenie zda zawieraj cych zaimki wskazuj ce i nazwy własne. To tak e jest zbyt w tliwym zało eniem, aby od niego rozpocz . nasze dociekania.

3. Zakłada si , e intencjonalno my li nale y wyja nia za pomoc odnoszenia si j zyka. Twierdzi si wi c, e kto mo e my le o koniach tylko wtedy, gdy ma w jaki sposób do czynienia ze słowem „ko ” (lub innym słowem, które oznacza konie).

Zało enie to wydaje si presuponowa , e relacja słów do rzeczy b d cych ich odniesieniem („Pferd” oznacza konia, a jego znaczeniem jest koniowato) jest w pewnym sensie ostateczna i nie nadaje si do adnego dalszego wyja nienia. Jednak e je li si zało y „prymat intencjonalno ci”, to mo na s dzi , e słowo „Pferd” pozostaje w takiej a nie innej relacji do koni, poniewa s - w sensie który ma by odczytany - jest u ywane dla wyra enia my li dotycz cych koni.

4. Czyni si równie nast puj ce zało enie na temat nazw indywidualowych w naszym j zyku (a przynajmniej tych nazw indywidualowych, które s podatne na egzystencjaln generalizacj): ka da taka nazwa posiada co , co mo na nazwa sensem atrybutywnym (*attributive sense*). Sens atrybutywny pojmuje si jako tak własno , e o danym terminie mo na powiedzie , i oznacza dan rzecz wtedy i tylko wtedy, gdy ta rzecz posiada t własno . Pró no wtedy szuka tych własno ci, które konstytuuj sens atrybutywny zaimków wskazuj cych („ten”, „ja”, „ty”, „teraz”), czy nazw własnych („Tom”, „Cicero”).

5. Wreszcie, zakłada si , e s dy s niezmiennie co do ich warto ci prawdziwo ciowej. Zało enie to wymaga interpretacji czasu (*tense*), a te interpretacje, które zwykle si oferuje, oparte s na wysoce problematycznych metafizycznych i epistemologicznych zało eniach. Wymaga te dodatkowego zało enia, e zdania, którymi na co dzie si posługujemy do wyra nia naszych my li (np. „Pada nieg”) s eliptyczne i takie, e po całkowitym ich rozwini ciu zawierałyby terminy oznaczaj ce czas („Pada nieg 7 lutego 1978”). „Konsekwencj tego zało enia jest, e aby uchwyci znaczenie takich zda , musimy by w stanie poj byty oznaczane za pomoc dat. Zakłada si np. czasami, e daty s deskrypcjami okrelonymi czasu i e zaimki wskazuj ce typu „teraz”, „ten” funkcjonuj jako nazwy własne momentów czasowych (*times*). W zwi zku z tym, je eli po czymś to zało enie z poprzednim, to b dziemy chcieli szuka tych własno ci, które konstytuuj sens czasowych zaimków wskazuj cych. Wielu oczywi cie przyjmuje, e mo na ujmowa ró ne momenty czasowe tak, jak mo na ujmowa ró ne kolory i zapachy. Czy jednak faktycznie posiadamy tak bezpo redni znajomo momentów czasu?

Jak mamy zdecydowa , czy takie zało enia s prawdziwe? Z pewno ci jedyn dopuszczaln procedur jest zobaczy , jak dalece mo na sobie bez nich poradzi . To za wymaga znacznego filozoficznego wysiłku.

3. ATRYBUCJA

Zaczynamy od opisu przekonania. Zało ymy, e najbardziej fundamentalny sens bycia przekonanym wi e si z relacj nie mi dzy podmiotem przekonania a s dem, lecz mi dzy podmiotem przekonania a pewn własno ci .

Postępujemy si niezdefiniowanym wyra eniem „własno bycia F jest taka, e x bezpo rednio przypisuje (*attributes*) j y-owi” i zakładamy, e bezpo rednie przypisywanie jest konieczne takie, e dla ka dego x i dla ka dego y, je eli x bezpo rednio przypisuje co y-owi, to x jest identyczny z y^2 . Przyjmujemy, e podmiot przekonania jest zdolny uchwyci lub poj to, co mo e sobie przypisa .

A wi c zakładamy, e człowiek ma zdolno uchwycenia czy poj cia pewnych własno ci i przypisania ich sobie. St d byłoby bardzo łatwo przej do zało enia, e ludzie postuguj si „wewn trznym systemem reprezentacji”.

Mo emy teraz nast puj co zdefiniowa wyra enie typu „on-sobie”:

D 1. 1 x jest przekonany o sobie, e jest $F = Df$ x bezpo rednio przypisuje x-owi własno bycia F.

Definiendum mo na uj równie nast puj co: „x jest przekonany, e on, x jest F”.

Mówimy, e kiedy kto dokonuje bezpo redniej atrybucji, to on sam jest bezpo rednim przedmiotem tej atrybucji i e własno , któr sobie przypisuje jest bezpo redni tre ci tej atrybucji.

Atrybucj po redni mo na teraz zdefiniowa nast puj co:

D 1. 2 y jest takie, e x po rednio przypisuje mu własno bycia $F = Df$ Istnieje taka relacja R, e x pozostaje w tej relacji do y i tylko do y i x bezpo rednio przypisuje x-owi własno pozostawania w relacji R tylko do jednej rzeczy i to do rzeczy, która jest F.

Je eli to ty jeste t osob , która mieszka naprzeciwko mnie, a ja przypisuj sobie bezpo rednio własno bycia takim, e osoba mieszkaj ca naprzeciwko mnie jest onata, to po rednio przypisuje tobie własno bycia onatym.

Mo emy teraz zdefiniowa znane wyra enie *de re* „x jest przekonany, e y jest F”:

D 1. 3 x jest przekonany, e y jest $F = Df$ y jest taki, e x bezpo rednio lub po rednio przypisuje mu własno bycia F.

Definiendum mo e te brzmi nast puj co: „x ma przekonanie odno nie do y, e y jest F”. Mamy tu do czynienia z najszerszym z mo liwych sensem przekonania „de re”. (W sze znaczenie tego poj cia mo na otrzyma przez okre lenie stopnia epistemicznego zaznajomienia (*intimacy*), z jakim x odnosi si do y. Takie zaznajomienie mo na scharakteryzowa przez odwołanie si do uzasadnienia epistemicznego, jakie S posiada dla swoich przekona na temat tych relacji, w jakich on pozostaje wobec y).

Mogliby my powiedzie , e je eli x przypisuje w ten sposób y-owi własno bycia F, to y jest przedmiotem po rednim tej atrybucji, za własno bycia F jest po redni tre ci tej atrybucji. Alternatywne odczytania definiendum s nast puj ce: „x jest przekonany, e y jest F”, „y jest taki, e x jest przekonany o nim, e jest F” oraz „x jest przekonany odno nie do y, e jest on F”. Przy naszym zało eniu, e bezpo rednio mo na przypisa własno tylko sobie, pierwsza ewentualno powy szej definicji implikuje, e x jest identyczny z y.

Je eli przypisuj sobie pewn własno po rednio ale nie bezpo rednio, to cho b d takim x, e x jest przekonany, e x posiada t własno , to nie b d

² Ernst Sosa zaproponował mo liwo nast puj cego zmodyfikowania tego stwierdzenia: dla ka dego x i dla ka dego y, je eli x bezpo rednio przypisuje cokolwiek y-owi, a y jest przedmiotem indywidualnym, to x jest identyczny z y. Tak zmodyfikowana formuła dopuszczałaby mo liwo , e przedmiotem bezpo redniej atrybucji mog by równie przedmioty abstrakcyjne.

takim x , e x jest przekonany o sobie, e posiada t własno. (Prosz sobie wyobrazić grup lekarzy, z których ka dy połączony jest z laboratorium i widzi na ekranie wyniki badań wszystkich, ale nie wie, które są czyje. Który z tych lekarzy wskazując na jakiś zbiór wyników mógłby powiedzieć: „Ta osoba ma taką i taką chorobę”. Nie ma on jednak e przekonania, e to on sam ma t chorobę. Nie mógłby więc powiedzieć: „Mam t chorobę”. Jeśli wyniki, na które wskazuje, są faktycznie jego własnymi, to przypisał sobie po prostu t własno, ale nie uczynił tego bezpo prostu.)

Przy takim odróżnieniu między bezpo prostu i po prostu atrybucją jesteśmy w stanie odpowiedzieć na pytanie Castañedy „Jaka jest różnica między powiedzeniem (a) istnieje takie x , e x jest o sobie przekonany, e jest mój a powiedzeniem (b), e istnieje takie x , e x jest przekonany, e x jest mój?”³ Odpowiedź jest następująca: (a) mówi nam, e osoba, o której chodzi, bezpo prostu przypisuje sobie własno mój, a (b) mówi, e ta osoba czyni to albo bezpo prostu albo po prostu. (Stawiając w ten sposób t spraw, nie musimy mówić, e problem Castañedy wskazuje na ograniczenie zwykłej notacji kwantyfikatorowej.)

Tak zwane przekonanie *de dicto* egzemplifikuje pojęcie określone w D 1. 3. Jeśli np. mogłoby powiedzieć, e akceptujemy, i wszyscy ludzie są śmiertelni, to s d ten jest taki, e ja mam przekonanie, i jest on prawdziwy. („ s d na temat ludzi i śmiertelności, który teraz rozważam, jest prawdziwy”, „ s d , który jest znaczeniem tego zdania, jest prawdziwy”). Zakładam tym samym, e postawy *de dicto* są zawsze do skomplikowane. Nie można bowiem mieć przekonania *de dicto*, nie posiadając pojęcia prawdy.

Człowiek może zatem po prostu przypisywać własno ci czemu innemu, niż on sam. I może to wskazywać na relacje między kilkoma różnymi rzeczami. Wyobraźmy sobie np., e przede mną stoi dokładnie jedna osoba i za mną też dokładnie jedna osoba. Jeśli teraz bezpo prostu przypisuję sobie własno bycia taką rzecz, e osoba, która stoi przede mną jest wyśza, niż osoba stojąca za mną, to mogłoby powiedzieć: „Istnieje takie x , istnieje takie y i istnieje takie z , e x jest przekonany, e y jest wyśszy niż z ”. Nasuwa się zatem następująca definicja:

x jest przekonany, e y pozostaje w relacji R do $z = Df$ Istnieje relacja S taka e x pozostaje w relacji S do y i tylko do y , istnieje relacja T , taka e x pozostaje w tej relacji do z i tylko z oraz x bezpo prostu przypisuje x -owi własno bycia takim, e rzecz wobec której pozostaje on w relacji S pozostaje w relacji R do rzeczy wobec której pozostaje on w relacji T .

Definicja ta jednak nie pozwalałaby na (a) mo liwo, e x bezpo prostu przypisuje x -owi własno pozostawania w relacji R do siebie samego lub na (b) mo liwo, e x bezpo prostu przypisuje y -owi własno pozostawania w relacji R do z . (Zauważymy już, e jeśli osoba x bezpo prostu przypisuje co jakiej rzeczy y , to x jest identyczne z y .) Bardziej zatem dokładnym określeniem dla relacji dwuargumentowych byłoby następujące:

D 1. 4 x jest przekonany, e y pozostaje w relacji R do $z = Df$ Albo (a) y jest identyczny z z i x bezpo prostu przypisuje y -owi własno pozostawania

³ Zob. Hector Neri Castañeda: *Indicators and Quasi-Indicators*. „American Philosophical Quarterly” 4, 1967, s. 85-100.

w relacji R do samego siebie, albo (b) istnieje relacja S taka, e x pozostaje w relacji S do z i tylko do z i x bezpo rednio przypisuje y-owi własno bycia takim, e pozostaje on w relacji R do rzeczy, do której pozostaje on w relacji S, albo (c) istnieje relacja taka, e x pozostaje w relacji S do y i tylko do y, istnieje relacja T taka, e y pozostaje w relacji T do z i tylko do z i x bezpo rednio przypisuje x-owi własno bycia takim, e rzecz do której on pozostaje w relacji S, pozostaje w relacji R do rzeczy, wobec której pozostaje on w relacji T.

Atrybucja bardziej skomplikowanych relacji jest analogiczna. W takich przypadkach zamiast mówi o po rednim przedmiocie czyjego zachowania (*attitude*), *winni my* mówi o po rednich przedmiotach czyjego zachowania. Relacje za, o których mowa, b d po rednimi tre ciami tych zachowa .

Mo e by tak, e jaka atrybucja nie posiada, a tylko zdaje si posiada przedmiot po redni. Przypu my, e jestem bł dnie przekonany, e istnieje jedna i tylko jedna osoba, która mnie prze laduje i e t osob jest szatan. W takim wypadku kto mógłby nieco zwodniczo powiedzie : „Przedmiot jego przekonania nie istnieje”. Bardziej trafne byłoby jednak powiedzenie, e chocia przekonanie to posiada przedmiot bezpo redni, to tylko zdaje si posiada przedmiot po redni.

Inne zachowania intencjonalne - poznawanie, d enie, my lenie - czy pragnienie -mo na zinterpretowa analogicznie. Nie zakładamy, e przedmiotami pierwotnymi tych przekona s s dy.

4. ODPOWIEDZI NA ZARZUTY

Zarzut (1): „Twoja teoria przekona *de re* jest za bardzo liberalna. Przyjmuj c j musisz powiedzie , e je li kto ma przekonanie, e w Kalifornii mieszka taki jeden człowiek, który jest bogatszy od wszystkich pozostałych ludzi tam mieszkaj cych i je eli to przekonanie jest prawdziwe, to osoba ta ma przekonanie dotycz ce najbogatszego człowieka w Kalifornii, e jest on najbogatszym człowiekiem w Kalifornii. Jednak e, aby mie przekonanie dotycz ce najbogatszego człowieka w Kalifornii, trzeba z pewno ci odnie si do niego w inny sposób, ni ma to miejsce w tym przypadku”.

Gdyby zdarzyło si tak, e najbogatszy człowiek w Kalifornii wie o tej osobie, mógłby prawdziwie powiedzie : „Osoba ta jest przekonana, e jestem identyczny z najbogatszym człowiekiem w Kalifornii. Ciekawe, co jeszcze o mnie my li”. Je eli jednak mo e on powiedzie : „Ta osoba jest przekonana, e to ja jestem najbogatszym człowiekiem w Kalifornii”, to jej przekonanie odnosi si do niego. Ta teoria przekona *de re* nie jest wi c zbyt liberalna.

Zarzut (2): „Zakładaj c, e jeste my w stanie poj mowa własno ci, ignorujesz fakt, e jest wielu filozofów, którzy powa nie s dz , i nie ma takich przedmiotów abstrakcyjnych. Jak ci filozofowie mogli znale si w bł dzie, skoro poj cie własno ci jest istotne dla samej natury przekona ?”

Poj cie własno ci jest istotne dla przekona . Mie jednak przekonanie, e s własno ci, to nie tylko traktowa je jako tre ci atrybucji, ale tak e jako przedmioty atrybucji. Mo na przypisywa własno ci rzeczom, a nigdy nie przypisywa niczego adnej własno ci.

Zarzut (3): „Zakładasz, e wszystkie przekonania ostatecznie okazuj si przekonaniem o sobie samym. Czy nie jest to zbyt wielka cena, aby j zapłaci za mo liwo uporania si z problemem wyra e „on, on sobie”?”

Trzeba odpowiedzie , po pierwsze, e cena ta faktycznie umo liwia uporanie si z problemem wyra e „on, on sobie”, tj. problemem odró nienia mi dzy „x jest przekonany, e x jest F” a „x jest przekonany, e on sam jest F”. Ponadto cena ta umo liwia o wiele wi cej korzy ci:

- Jeste my w stanie ujednolici ró ne sensory przekonania bez mno enia poj psychologicznych.

- Jeste my w stanie pozby si „s dów indywidualnych” rozumianych niekiedy jako przedmioty tych przekonania , które wyra amy posługuj c si zaimkami wskazuj - cymi. Nie musimy bowiem s dzi , e zdania typu „Ja stoj ” czy „To jest ksi ka” maj wyra a s dy. Nie u ywam zdania „Ja stoj ” aby wyrazi s d implikuj cy własno bycia identycznym ze mn , lecz aby wyrazi to, e przypisuj sobie bezpo rednio własno stania. Nie posługuj si zdaniem „To jest ksi ka”, aby wyrazi s d implikuj cy własno bycia identycznym z t rzec , lecz aby wyrazi po redni atrybucj własno ci bycia ksi k tej rzeczy, na któr próbuj zwróci uwag .

- To co powiedzieli my wskazuje ponadto na pewien sposób oczyszczenia naszej ontologii. Nie musimy s dzi , e znaczeniem zaimków wskazuj cych w takich zdaniach jak „Ja stoj ” czy „To jest ksi ka” s własno ci. Cho istniej własno ci stanowi ce znaczenie wyra e typu „ksi ka”, „jednoroc”, „najwi ksza ksi ka”, to nie istniej własno ci b d ce znaczeniem wyra e typu „ta ksi ka”, „moja ksi ka”, „Jego ksi ka”. Jedyne bowiem racj za przypuszczeniem, e te ostatnie własno ci istniej , jest zało enie, e zdania, w których one si pojawiaj , maj wyra a s dy⁴.

- Wreszcie, jeste my w stanie okre li przekonania *de re* - atrybucj po redni - bez odwoływania si do *haecceitas* czy innych własno ci identyfikacyjnych i bez odwoływania si do takich poj , jak „Jzyk wewn trzny” czy „reprezentacja”. Aby miał przekonanie np., e jeste m dry, wystarczy jedynie (1) e pozostaj w pewnej relacji do ciebie i tylko do ciebie, oraz (2) e przypisuj sobie własno bycia w tej relacji do kogo , kto jest m dry. Ten typ sytuacji le y u podstaw wszelkiego obiektywnego odnoszenia si . To za umo liwia nam obron tezy o prymacie tego, co intencjonalne.

5. PERCEPCJA JAKO ATRYBUCJA PO REDNIA

Ka da teoria znaczenia i referencji pr dzej czy pó niej musi odwoła si do faktu percepcji. To wła nie w tym punkcie wiele teorii zdaje si upada . Percepcja ze swej istoty polega na odnoszeniu si (*is referential*). Je li wi c nie przeanalizujemy referencji spostrzeniowej, jak dzieje si to u wielu teoretyków, trudno b dzie powiedzie , e mamy teori referencji⁵. I je li nie wyja nimy relacji mi dzy

⁴ Podobne rozwa ania sugeruj , e nazwy własne zazwyczaj nie maj znaczenia: u ywane s do wyra enia raczej przedmiotu przekonania ni fragmentu tre ci przekonania.

⁵ Husserl jest takim przypadkiem. W swoich *Badaniach logicznych* wyznaje, e przedstawia intencjonaln teori referencji. Na pierwszy rzut oka teoria ta wydaje si wielce obiecuj ca. Posługuje si jednak w znac cy sposób poj ciami percepcji, a to, co mówi na temat natury

przekonaniem a spostrzeżeniem, to nie możemy twierdzić, jak uczyniłem wyżej, że potrafimy się uporać z takimi pojęciami jak „wewnętrzna reprezentacja”.

Referencja obecna w percepcji polega na atrybucji po redniej. Zobaczmy pokrótce, jak można na widzie percepcji jako specjalny typ takiej atrybucji⁶.

Po pierwsze, jest szerokie pojęcie, które można na wyrazić słowami „x spostrzeżeniowo ujmuje, że y jest F”. Pojęcie to możemy zdefiniować analogicznie do pojęcia atrybucji po redniej (D 1. 3):

D 2. 1 x ujmuje spostrzeżeniowo, że y jest F = Df Jest taki sposób jawienia się, że y i tylko y jawi się w ten sposób x-owi i x bezpo rednio przypisuje x-owi własność jawienia się w ten sposób tylko jednej rzeczy i to rzeczy, która jest F.

Definiendum może być odczytane następująco: „Własność bycia F jest taka, że x ujmuje spostrzeżeniowo, że y ją posiada”⁷.

Jeżeli ujmuję spostrzeżeniowo, że li jest zielony, to dokonuję po redniej atrybucji następującego rodzaju: istnieje taki sposób jawienia się, że li i tylko li jawi mi się w ten sposób i ja bezpo rednio przypisuję sobie własność bycia takim, że rzecz, która jawi mi się w ten sposób, jest zielona.

Potoczny sens wyrażenia „x spostrzega, że y jest F”, nosi w sobie dalsze implikacje, które można na wyrazić słowami: „jest dla x oczywiste, że y jest F”.

D 2. 2. x spostrzega, że y jest F = Df y jest F, x ujmuje spostrzeżeniowo, że y jest F i jest dla x oczywiste, że y jest F.

„Oczywisty” ma tu znaczenie normatywne i może być wyjątkiem za pomocą pojęcia epistemicznego „bardziej racjonalny niż”.

Dodajmy na koniec tę definicję :

D 2. 3 x spostrzega y = Df Istnieje taka własność, że x ujmuje spostrzeżeniowo, że y ją posiada.

6. MY LENIE-O

Zajmijmy się z kolei myleniem-o czy rozważaniem.

Wyrażeniem „x bezpo rednio mylił o y, że jest F”, posługujemy się bez definicji i analogicznie do tego, co powiedzieliśmy o bezpo redniej atrybucji. Przyjmujemy, że jeżeli x bezpo rednio mylił o y, że jest F, to x jest identyczny z y. Najpierw wprowadzamy pojęcie rozważania po redniego i jest ono analogiczne do naszego pojęcia po redniej atrybucji.

D 3. 1 x mylił po rednio o y, że jest F = Df Istnieje relacja R taka, że x pozostaje w R do y i tylko do y; x mylił bezpo rednio o x, że pozostaje on w relacji R do tylko jednej rzeczy i to rzeczy, która jest F.

D 3. 2 x mylił o y, że jest F = Df Albo x mylił bezpo rednio o y, że jest F, albo x mylił po rednio o y, że jest F.

percepcji zdaje się pozostawiać nas z całym problemem obiektywnej referencji. Zob. *Badania I*, 26, V, 3, VI, 4, 5 oraz *Idee 131*.

⁶ Dokładniejsze analizy można znaleźć w rozdz. 8. *The First Person...*

⁷ Ci lejsze pojęcie „ujmienia spostrzeżeniowego” uzyskamy wtedy, gdy ograniczymy własności o które chodzi, do własności zmysłowych. Problemy dotyczące charakterystyki własności zmysłowych tak pojętych, nie są istotne dla naszych obecnych rozważań.

Jest to najszerszy sens mylenia *de re*. (Moemy w tym miejscu okreli równie w sze sensory przez odwołanie si do stopni epistemicznej znajomości, w jakiej x pozostaje w stosunku do y.)

Rozważmy relacje, które są takie, a ja pozostaj w nich wła nie do ciebie. Pojmie my lenia-o, które wprowadzili my, pozwala nam powiedzie, a je eli my l o sobie, a jestem taki, i ten, wzgl dem którego pozostaj w tych relacjach jest F, to mo na powiedzie, a my l o tobie, i posiadasz własno F. Mylenie-o zawiera jednak pewne problemy, które nie są związane z atrybucją.

Problemy te mo na wskaza przez dwa dalsze fakty. Po pierwsze, nawet je li mog wiedzie, a pozostaj w relacjach, o które chodzi, tylko do ciebie, to mog my le równie o jakiej innej osobie, a pozostaj wzgl dem niej w tych relacjach (rozmawiaj c z tob mógłbym my le o sobie jako rozmawiaj cym z jak inn osob). Po drugie, mógłbym my le o tobie, jako nie b d cym kim, wzgl dem którego pozostaj w tych relacjach (mógłbym mie prawdziwe przekonanie, a wła nie rozmawiam z tob, a jednocze nie rozważa (*contemplate*) twoje bycie takim, a z tob nie rozmawiam).

Wyobra my sobie zatem, a mam prawdziwe przekonanie, i ty jeste tym, wzgl dem którego pozostaj w relacji R oraz a my l o pewnej innej osobie, np. Jonesie, jako b d cym tym, wobec którego pozostaj w relacji R. B dzie kilka relacji Y i kilka relacji J, które są takie, e: w ka dej relacji Y pozostaj do ciebie i tylko do ciebie i mam przekonanie, a pozostaj w ka dej z nich wzgl dem jednej rzeczy i we wszystkich tych relacjach do tej samej rzeczy. W ka dej relacji J pozostaj do Jonesa i tylko do Jonesa i mam przekonanie, a pozostaj w ka dej z nich wzgl dem jednej rzeczy i we wszystkich tych relacjach do tej samej rzeczy. My l zatem o sobie takim, a ten, wzgl dem którego pozostaj w relacjach J, jest tym samym, wzgl dem którego pozostaj w relacjach R.

„Je eli jednak spraw musisz postawi w ten sposób, to b d przypadki, w których nie b dziesz umiał powiedzie, czy my lisz o mnie jako b d cym takim-a-takim, czy o Jonesie jako b d cym takim-a-takim”.

Odpowiadam, a istniej takie trudne przypadki. Mo na ten fakt wskaza przez rozważenie nastpuj cego pytania: o których cechach Platona mo esz sobie wyobrazi, a posiada je Arystoteles? By mo e powiesz: „Mog pomy le o Arystotelesie jako b d cym takim, a wprowadzie napisał *Fizyk* i *Metafizyk* oraz nie napisał *Fedona* czy *Fileba*, to jednak nie napisał *Etyki nikomachejskiej* a napisał *Pa stwo*.” Załó my dalej, a kto mówi do ciebie: „A teraz my l c o nim w powy szy sposób spróbuj sobie wyobrazi, a nosi on imi Platon, a nie Arystoteles”. W wyniku tego nie b dziesz mógł powiedzie, czy my lisz o Arystotelesie posiadaj cym pewne cechy Platona, czy o Platonie posiadaj cym pewne cechy Arystotelsa⁸.

To, co powiedzieli my na temat przedmiotu i tre ci w przypadku atrybucji, ma swoje analogie w przypadku mylenia-o. Je eli my l o tobie jako m drym, to jeste przedmiotem mojej my li, a własno bycia m drym jest jej tre ci. Moemy dokona rozró nienia, jak poprzednio, mi dzy bezpo rednim i po rednim przedmiotem oraz mi dzy po redni i bezpo redni tre ci. Na koniec wreszcie moemy wyró ni te przypadki, w których my l posiada tre, a zdaje si tylko mie przedmiot po redni:

⁸ Por. L. Wittgenstein: *Philosophical Investigations*. Oxford 1953, s. 177.

D 3. 3 x posiada my l, która zdaje si dotyczy czego , co jest $F = Df$
Istnieje relacja R taka, e x bezpo rednio rozwa a x jako pozostaj ce
w relacji R do tylko jednej rzeczy i to do rzeczy, która jest F.

Je eli chcemy ponadto powiedzie , e my l x-a tylko zdaje si dotyczy czego ,
dodamy, e nie ma adnego y takiego, e x pozostaje w relacji R wła nie do
y-a. W taki sposób winni my opisa te przypadki, w których kto „my li o czym ,
co nie istnieje”.

Nie mogli my zdefiniowa relacyjnego rozwa ania („x rozwa a y jako stoj ce
w relacji bycia R wobec z”). Definicja ta byłaby analogiczna do D 1. 4 - naszej
definicji relacyjnej atrybucji („x jest przekonany, e y pozostaje w relacji bycia
R do z”).

7. D ENIE I SPRAWIANIE

Poj cie d enia (*endeavour*) lub działania intencjonalnego jest równie istotne
dla teorii znaczenia. Jest ono analogiczne do poj cia atrybucji.

Do naszych wyra e niezdefiniowanych dodajmy nast puj ce: „Istnieje co ,
co x czyni d c (*in the endeavour*) do posiadania własno ci bycia F”. (Sfor-
mułowania alternatywne: „Istnieje co , co x czyni z intencj posiadania własno ci
bycia F” oraz „Istnieje co , co x czyni przedsi bior c (*in undertaking*) zdobycie
własno ci bycia F”). Posłu ymy si te pojem „wkładu kauzalnego” (*causal
contribution*). Mo emy teraz sformułowa definicj po redniego d enia, która
jest analogiczna do naszej definicji po redniej atrybucji:

D 4. 1 y jest takie, e x d y po rednio, aby y posiadało własno bycia
 $F = Df$ Istnieje relacja R taka, e x b dzie pozostawało w R wobec
y i nie b dzie pozostawało w R wobec niczego innego ni y; istnieje
co , co S czyni d c do posiadania własno ci bycia takim, e rzecz,
wobec której b dzie w relacji R jest F.

D 4. 2 y jest takie, e x d y, aby y posiadało własno bycia $F = Df$ Albo
(1) y jest takie, e x bezpo rednio d y, aby y posiadało własno
bycia F albo (2) y jest takie, e x po rednio d y, aby y posiadało
własno bycia F.

Je eli byłaby potrzeba, mogliby my tak e wyró ni te przypadki, gdzie tylko
zdaje si by po redni przedmiot d enia - gdzie kto ma „przedmiot, który nie
istnieje”. Zob. D 2. 4.

Mo na te d y do spowodowania jednej rzeczy w celu spowodowania przez
to innej:

D 4. 3 y jest takie, e x d y, aby y posiadało własno bycia F i x czyni
to w tym celu, aby z miało własno bycia $G = Df$ x d y (1) aby
y miało własno bycia F i (2) jego d enie, aby y miało własno
bycia F powoduje, e z posiada własno bycia G.

Zamiast mówi w definiendum „x czyni to w celu”... mo emy te powiedzie
„celem tego działania x-a jest...”.

Spełnione (*successful*) d enie mieliby my skłonno zdefiniowa po prostu
przez dodanie, e zamierzony efekt został faktycznie osi gni ty. Musimy jednak
posłu y si ci lejszym pojem. Potrzeba ta staje si jasna, je li we miemy pod

uwag fakt, e zamierzenie przekazania pewnej wiadomo ci zwykle wi e si z seri etapów, z których ka dy składa si z serii wypowiedzi, jedna po drugiej, lub z bardziej zło onej działalno ci.

Przypu my np., e zabrałem si do przekazania ci pewnej wiadomo ci przez telefon, ale nie mogłem uko czy tego zamierzenia, poniewa poł czenie telefoniczne zostało przerwane. Je li teraz przez jaki szcz liwy przypadek trafnie domy life si , jaka to była wiadomo , to wynikało st d, e przez d enie do spowodowania, aby miał pewne przekonania, faktycznie spowodowałem, e masz to przekonanie. W przypadku tym nie powinni my jednak mówi , e to ja przekazałem tobie t wiadomo . Nie przeprowadziłem szcz liwie planu, który powzi łem. Miałem bowiem do pokonania kilka kroków, z których ka dy był taki, e umo liwiały mi wykonanie nast pnego. Kiedy jednak poł czenie telefoniczne zostało przerwane, nie mogłem zrealizowa ostatniego kroku mego planu. Nie powiedziałem wszystkiego, co powiedzie zamierzałem. (Chodzi mi tu o ostatni krok w moim planie przekazania wiadomo ci - nie za o ostatni krok szerszego planu, w którym przekazanie wiadomo ci samo mogło by tylko wst pnym krokiem⁹.)

Krótko mówi c, planowałem powiedzie przez telefon kilka ró nych rzeczy, ale nie miałem mo liwo ci powiedzie wszystkich. Była to zatem seria d e , które przedsi wzi łem. Zacz łem d y do realizacji kilku ró nych przedsi wzi . Przedsi wzi łem te rzeczy w d eniu do tego, aby w jedyny mo liwy sposób przekaza ci moj wiadomo . Gdybym odniósł w tym sukces, to spełniłbym ka de z d e w serii, które przedsi wzi łem - te za sprawiłyby, e moja wiadomo dotarłaby do ciebie.

Rozwa nia te wskazuj , e „sukces w spełnieniu” winni my scharakteryzowa mniej wi cej tak:

D 4. x odniósł sukces d c w t do spowodowania, e y jest $F = Df$
 x spełnił w t seri d e , które podj ł celem spowodowania, aby
 y było F i te d enia przyczyniły si kausalnie do tego, e y jest F .

Definiens mógłby by ja niej wypowiedziany za pomoc naszego wyra enia niezdefiniowanego („Jest co , co X czyni d c do spowodowania aby był on F ”).

D enie relacyjne („ x d y do spowodowania, aby y pozostawał w relacji R do z ”) mo emy zinterpretowa analogicznie do tego, jak zinterpretowali my relacjy atrybucj (D 1. 4).

8. KOMUNIKACJA ZNACZENIA

Relacja mi dzy my l a j zykiem mo e by opisana przez odniesienie do poj cia komunikacji znaczenia (*meaning to convey*).

Co mamy powiedzie o komunikacji? B dziemy rozumie to słowo w taki sposób, e implikuje ono posiadanie czego do zakomunikowania: je eli chc ci co zakomunikowa , to mam pewn my l, któr chc ci zakomunikowa . To za znaczy, cz ciowo, e jest co takiego, e chciałbym spowodowa , aby o tym my lał.

⁹ Szczegółowo omówiłem te poj cia w *Person and Object: A Metaphysical Study*. London and La Salle, 111. 1976, rozdz. II, zwłaszcza s. 80-84.

„Spowodowa my lenie” pojmuj tu szeroko - obejmuj c zarówno przypadki, gdzie spowodowano, e kto zacz ł my le o pewnej rzeczy, jak i przypadki, gdzie spowodowano, e kto kontynuował my lenie o tej rzeczy.

Komunikowanie to co wi cej ni tylko „powodowanie my lenia-o”. Przyjrzyjmy si trzem przypadkom powodowania my lenia-o, które nie s przypadkami komunikowania.

1. Wstrzykn łem ci narkotyki, który robi z ludzi paranoików, a nast pnie przedstawiam ci Jonesowi. Rezultat jest taki, e masz przekonanie, e Jones chce ci prze ladowa . Je eli nawet było mojej intencj sprawi , by miał takie przekonanie, to jednak nie mo na o mnie powiedzie , e ci to zakomunikowałem.

2. Zjawiam si przed tob w czapce i fartuchu mistrza kucharskiego celem sprawienia, aby my lał, e jestem zawodowym kucharzem. Znowu, nawet je li mi si to udało, nie mo emy powiedzie , e co ci zakomunikowałem.

3. Kant przytacza nast puj cy przypadek wiadomego wprowadzenia w b ł d, które nie jest przypadkiem kłamstwa: „Mog chcie , aby ludzie s dzili, e wybieram si w podró i dlatego pakuj бага : ludzie wyci gaj taki wniosek, jaki chciałem, aby wyci gn li... Nie okłamałem ich, poniewa nie oznajmiłem, e wyra am swoj opini ”¹⁰.

Uwaga Kanta mo e sugerowa , e w celu powiedzenia ci czego , musz najpierw ci powiedzie , e zamierzam ci co powiedzie i aby móc co ci zakomunikowa , musz najpierw zakomunikowa , e zamierzam co zakomunikowa . Tego typu regres trudno jest zaakceptowa .

Co zatem wi e si z komunikowaniem, a nie wyst puje przy jedynie powodowaniu my lenia-o? S dz , e s trzy takie oznaki.

Pierwsz oznak komunikowania mo na zilustrowa nast puj co: Je eli co tobie komunikuj , czyni to poprzez spowodowanie w tobie przekonania, e ja o tym czym my l . To za nie ma miejsca w sytuacji, gdy wywołuj w tobie pewne przekonanie poprzez wstrzykni cie ci narkotyku.

Po drugie, je li co tobie komunikuj powoduj c twoje przekonanie, e my l o pewnej rzeczy, chc spowodowa , aby ty pomy lał o tej rzeczy.

Trzecia oznaka komunikowania dotyczy postawy, któr kto chce wywoła w zwi zku z samym aktem komunikowania. Aby wyja ni , o jak postaw tu chodzi, zmodyfikujemy przypadek kucharskiej czapki i fartucha. Przypu my, e mnie zapytała : „Jaki jest twój zawód? ”, a ja odpowiedziałem: „Nie wolno mi tego powiedzie , ale jutro przyjd do ciebie w moim profesjonalnym stroju”. W tym przypadku, je li faktycznie zjawi si jutro u ciebie w czapce i fartuchu kucharza, a ty wyci gniesz po dany wniosek, to mo na powiedzie , e zakomunikowałem ci, e jestem kucharzem. Spowodowałem jednak co wi cej ni tylko twoje przekonanie, e jestem kucharzem. Sprawilem te , e masz przekonanie, i ja chciałem (*intended*), aby miał przekonanie, e jestem kucharzem.

Dodamy teraz do naszego technicznego słownika poj cie wypowiedzenia si (*making an utterance*) i pozwolimy sobie mówi o cz ciach wypowiedzi (*utterance*). Mo emy teraz zdefiniowa intencjonalne poj cie komunikacji znaczenia. Dla

¹⁰ I. Kant: *Lectures on Ethics*. New York 1963, s. 226. W wersji niemieckiej czytamy: „dann habe ich ihn nicht belogen, denn ich habe nicht deklariert, meine Gesinnung toausern”. Zob. P. Menzer (ed.): *Eine Vorlesung Kants über Ethik*. Berlin 1925, s. 286.

prostoty ograniczymy si jedynie do sytuacji, gdy mówi cy zwraca si do jednej tylko osoby. Definicja ta nawi zuje do przekonania relacyjnych wyja nionych w D 1. 4 oraz celowej aktywno ci wyja nionej w D 4. 3.

D 5. 1 x wypowiedziada si w celu zakomunikowania z my li, e y posiada własno bycia $F = Df$ (1) x wypowiedziada si w celu spowodowania, aby z miał przekonanie, e on x my li o y jako b d cym F, (2) x czyni to w celu spowodowania, aby z my lał o y, e jest F oraz (3) x jest przekonany, e je eli on faktycznie spowoduje, e z b dzie s dził, i y jest F, to zrobi to poprzez spowodowanie w z przekonania, e on x chciał spowodowa, by z my lał o y, e jest F.

Kiedy warunki D 5. 1 s spełnione, mo emy powiedzie, e y jest przedmiotem, odno nie do którego x chce co zakomunikowa i e własno bycia F jest tre ci tego, co x chce na ten temat zakomunikowa ".

Powinni my te wyró ni szerszy sens „komunikacji znaczenia” ni ten zdefiniowany w D 5. 1. Odró nili my przypadek, gdzie istnieje co takiego, o czym kto my li jako b d cym F (zob. D 3. 2) od tego, gdzie mówimy, e czyja my l zdaje si dotyczy czego jako b d cego F (zob. D 3. 3). Powiedzieli my, e to drugie, lecz nie pierwsze poj cie jest egzemplifikowane, kiedy mam bł dne przekonanie, e istnieje jedna i tylko jedna osoba, która mnie prze laduje i kiedy s dz o niej, e mnie nie prze laduje. Wyobra my sobie, e chc tobie zakomunikowa moj my l, e ta osoba mnie nie prze laduje. Nasza definicja D 5. 1 jest nieadekwatna do tej sytuacji, poniewa nie istnieje aden taki y, o którym chc ci zakomunikowa my l, e y mnie prze laduje. W tej sytuacji jest jednak egzemplifikowane poj cie zdefiniowane nast puj co:

D 5. 2 x wypowiedziada si celem zakomunikowania z my li odno nie do pewnej rzeczy, e ta rzecz jest $F = Df$ (1) x wypowiedziada si celem spowodowania, aby z zrozumiał t wypowied i w konsekwencji miał przekonanie, e istnieje y taki, e on x s dzi o y, e jest F, (2) x czyni to w celu spowodowania, aby z s dził o y, e jest F oraz (3) x ma przekonanie, e je eli on faktycznie spowoduje, e z tak b dzie s dził, zrobi to poprzez spowodowanie, aby z s dził, e on x chciał spowodowa, aby z my lał w ten sposób.

Kto mo e zaprotestowa : „Lecz czy zmienna, y' nie jest wolna w twoim sformułowaniu członu (2)? ” Odpowied jest taka: je eli definiens odczytamy w zgodno ci z nasz definicj działalno ci celowej (D 4. 3), to zobaczymy, e, y' jest zwi zane przez kwantyfikator, który pojawia si w członie (1).

Poj cie zdefiniowane w D5. 1 implikuje to, które definiuje D 5. 2, lecz nie odwrotnie.

Oczywi cie mo na zakomunikowa co innego ni to, co si zamierza zakomunikowa . W takim wypadku komunikuj co nieintencjonalnie lub nieumy lnie.

¹¹ Ernst Sosa wskazuje, e ci le mówi c definicja D 5. 1 nie jest adekwatna w przypadku kilku autorów, tj. kiedy dwoje lub wi cej ludzi, pracuj c wspólnie, chce zakomunikowa my l, któr ka dy z nich posiada. Zakładam jednak, e adaptacja tych definicji do tego typu sytuacji nie nastr cza specjalnych trudno ci. Zamiast mówi o jednej osobie x, mo emy mówi o zbiorze osób, mówi c np., e „d do spowodowania, aby z miał przekonanie, e oni chcieli spowodowa, aby z my lał o y jako b d cym F”.

Zajmuj c si j zykiem b dziemy jednak interesowa si przede wszystkim tym, co kto komunikuje intencjonalnie¹².

9. SENS I ODNIESIENIE

Dokonali my rozró nienia mi dzy bezpo rednim i po rednim przedmiotem my li, a tak e mi dzy bezpo redni a po redni tre ci my li. Niektóre my li, jak powiedzieli my, maj tylko jeden przedmiot po redni, inne adnego, a jeszcze inne wiele przedmiotów po rednich. Za pomoc tych intencjonalnych odró nie mo emy teraz wyja ni poj cie sensu i odniesienia¹³:

D 6. 1 x u ywa N na oznaczenie $y = Df x$ wypowiada si w celu zakomunikowania czego na temat y; N jest t cz ci wypowiedzi x-a, która ma na celu sprawi , aby y był przedmiotem tej my li, do której spowodowania d y x.

„Jak to si dzieje, e wypowiedzenie przez x-a N mo e przynie po dany efekt? ” Je eli wypowied x-a odniesie sukces, to b dzie jakie z, u którego spowodowano percepcj N, a w konsekwencji my l o y. Jest tu wi c obecny czynnik kauzalny: wypowiedzenie N przez x-a powoduje w z my l o y. Jest zatem mo liwa „kauzalna teoria znaczenia”, tj. mo na przyczynowo wyja ni fakt, e czyja percepcja wypowiedzi czy jej cz ci, powoduje u tej osoby my l o pewnej rzeczy y. Ta kauzalna teoria nie odpowiada jednak na pytanie, co to znaczy, e kto my li o pewnej rzeczy, a tym bardziej co to znaczy, e jedna rzecz oznacza inn rzecz.

Omawiaj c my lenie odró nili my przypadek, kiedy czyja my l ma przedmiot po redni od przypadku, gdy tylko zdaje si go posiada . Zasugerowali my, e ta druga sytuacja mo e mie miejsce, kiedy mam przekonanie, e istnieje jedna i tylko jedna osoba, która mnie prze laduje. Otó mo e by tak, e mówi c o tej osobie u ywam słowa „szatan”. Nie mo emy jednak powiedzie , e u ywam słowa „szatan” na jej oznaczenie, poniewa ona nie istnieje. Mówimy w takim przypadku, e „zamierzam u y słowa, szatan’ na oznaczenie czego ”. Odpowiednie poj cie jest tu nast puj ce:

D 6. 2 x zamierza u y N na oznaczenie czego = $Df x$ wypowiada si w celu zakomunikowania czego na temat pewnej rzeczy; N jest t cz ci wypowiedzi x-a, która w zamierzeniu ma sprawi , e rzecz, na temat której on d y do zakomunikowania tego czego , jest przedmiotem tej my li, do której zakomunikowania on d y.

Poj cie zdefiniowane w D 6. 1 implikuje to zdefiniowane w D 6. 2, lecz nie odwrotnie.

Przechodzimy teraz do „desygnowania u odbiorcy” (*hearer's designation*).

Odwołujemy si do tych sensów percepcji, które wyja nili my w D 2. 2 i D 2. 3.

¹² Pouczaj ce mogłoby by rozwa enie tej teorii komunikacji w zastosowaniu do ró nych przykładów, jakie H. P. Grice sformułował w swej próbie wyja nienia tego, co nazywa „nienaturalnym” sensem znaczenia. Por.: H. P. Grice: *Utterer's Meaning and Intention*. „Philosophical Review” 66, 1957, s. 377-388.

¹³ Por. dystynkcj mi dzy tym, co jest „referencjalne” i „atrybutywne” w artykule Keitha Donnellana *Reference and Definite Descriptions*. „Philosophical Review” 75, 1966, s. 281-304.

D 6. 3 z interpretuje u ycie przez x-a jako oznaczaj ce y = Df z postrzega t cz wypowiedzi x-a, która jest N i ma przekonanie, e x zamierzał u y jej na oznaczenie y.

D 6. 4 z interpretuje u ycie przez x-a N jako maj ce na celu co oznacza = Df z postrzega t cz wypowiedzi x-a, która jest N i ma przekonanie, e x u ył jej w celu oznaczenia czego .

O ile eksplikacja oznaczania czy odnoszenia odwołuje si do poj cia przedmiotu my li, eksplikacja sensu odwołuje si do poj cia tre ci my li. Zajmijmy si tutaj poj ciem „sensu u nadawcy” (*speaker's sense*).

D 6. 5 x u ywa P w atrybutywnym sensie S = Df x wypowiada si w celu zakomunikowania czego i P jest t cz ci wypowiedzi x-a, która ma sprawi , aby S był tre ci my li, do której spowodowania d y x.

Słowo „tre ” jest tutaj skrótem „tre my li po redniej lub tre my li bezpo redniej, która nie jest po rednia”.

D 6. 6 z interpretuje u ycie przez x-a P jako maj ce atrybutywny sens S = Df z postrzega t cz wypowiedzi x-a, która jest P i ma przekonanie, e x zamierzał u y jej w atrybutywnym sensie S.

Podobnie mo emy te mówi o „sposobach orzekania”. Ty i ja dzielimy „sposoby orzekania” w takim zakresie, w jakim u ywamy tych samych rzeczy w tym samym sensie atrybutywnym.

10. SENS DEMONSTRATYWNY

Co powinni my powiedzie o znaczeniu takich wyra e oznaczaj cych, jak zaimki wskazuj ce i nazwy własne? Je eli mamy powiedzie , e takie wyra enia maj w ogóle sens, to sens ten mo na nazwa „senssem demonstratywnym”¹⁴. Aby okre li potrzebny tu sens „sensu demonstratywnego”, wró my do naszego poj cia po redniej atrybucji. Powiedzili my, e kiedy kto po rednio przypisuje własno przedmiotowi, to wyró nia ten przedmiot za pomoc pewnej relacji identyfikuj cej - relacji, która jest taka, e ten przedmiot jest t rzecz , wobec której osoba ta pozostaje w tej relacji. Demonstratywny sens nazw własnych i zaimków wskazuj cych wobec tego móglby by wyja niony przez odwołanie si do takich relacji.

Je eli mówi c do ciebie u ywam nazwy własnej, to demonstratywny sens tej nazwy w tej sytuacji jest - mo na by powiedzie - własno ci relacji (jednej lub wielu), za pomoc których wyró niam przedmiot czy przedmioty tego przekonania, które tobie wyra am. Ka da taka identyfikuj ca relacja b dzie tak relacj , e nosiciel nazwy jest rzecz , wobec której u ytkownik nazwy pozostaje w relacji. Demonstratywny sens pewnej nazwy własnej byłby nie własno ci nosiciela nazwy, lecz raczej własno ci relacyn , któr u ytkownik nazwy przypisuje sobie. Własno ta byłaby wi c własno ci u ytkownika nazwy, pod warunkiem, e nosiciel nazwy istnieje. Relacja odpowiednio ci ma miejsce wtedy, gdy u ytkownik danej nazwy własnej pozostaje w tej relacji tylko do nosiciela tej nazwy.

¹⁴ Wprowadziłem to poj cie w *The First Person*, rozdz. 6.

Czy jest jednak sens wprowadza takie poj cie sensu demonstratywnego? Je eli jest taka relacja, e ty jeste t rzecz , wobec której ja pozostaj w tej relacji i je eli ja jestem wiadomy tej relacji, to jest prawdopodobne, e jest wiele ró nych relacji, które s takie, e ty jeste t rzecz , wobec której ja pozostaj w tych relacjach - i b d wiadomy tego faktu. Jaki zatem b dzie demonstratywny sens mojego u ycia słowa „ty”? Czy b dzie to tylko jedna z tych relacji, czy te b d to wszystkie z nich, czy te jaki ich „zlepek”?

Wcze niejsze jest pytanie: Dlaczego mówimy, e jakakolwiek z nich stanowi „demonstratywny sens” słowa „ty”? Nie wiadomo, czy co zyskamy przez wprowadzenie tego poj cia. Jak ju bowiem widzieli my, nie jest on nam potrzebny, aby wyja ni funkcj desygnowania nazw własnych i zaimków wskazuj cych.

„Jak jednak nazwy własne mog by u ywane na oznaczenie rzeczy, które oznaczaj , je eli nie maj sensu? ” Ju odwoływali my si do relacji kauzalnych, które zakłada skuteczna komunikacja: usiłowanie jednej osoby, aby oznaczy czy orzec spowoduje, e inna osoba pomy li o pewnej rzeczy lub uchwyci pewn własno . Poj cie sensu demonstratywnego mogłoby by u yte na opisanie tych relacji. Wszystko jednak, co mo na powiedzie o nich, mo na te powiedzie bez zakładania, e nazwy własne maj sens.

W ten sposób broniłbym zasady prymatu intencjonalno ci.

Tłumaczyła z angielskiego:
Renata Ziemi ska